

Czy reforma islamu jest w ogóle możliwa?

Elliot Friedland

Reformator islamu Zuhdi Jasser nie zgadza się z krytykami, którzy twierdzą, że ruch reformatorski w islamie musi upaść, ponieważ nie jest akceptowany przez środowiska muzułmańskie.

Jasser wypowiedział się podczas transmisji swojego podcasta [„Reform This!”](#), w nagraniu pod tytułem „Alt-Dżihadyści: użyteczni idioci globalnego islamu” (Alt-Jihadists: Useful Idiots of the Global Islamist Establishment”). Alt-dżihadystów” wymienił z nazwiska, są to: Stephen Kirby, Diana West, Robert Spencer, John Guandolo, Clare Lopez oraz Pamela Geller.

Jasser stwierdził stanowczo, że debata nad tym, czy islam pasuje do nowoczesnych społeczeństw, jest jedną z najważniejszych jakie możemy odbyć. Ma jednak obiekcje co do alt-dżihadystów, którzy według niego „przepychają jednostkową i skrajną interpretację islamu jako jedyną oraz mówią światu islamskiemu i muzułmanom, kto jest, a kto nie jest muzułmaninem”. Krytykuje tę argumentację jako zbliżoną do takfirizmu praktykowanego przez dżihadystów, którzy ekskomunikują każdego, kto nie zgadza się z ich wersją islamu.

„Kluczem do alt-dżihadyzmu jest wiara w to, że reforma nie jest możliwa, że niezmiennie są zasady islamu, takie jak teokratyzm, dominacja i totalitaryzm, a samo prawo szariatu jest niereformowalne” – powiedział Jasser.

Robert Spencer odpowiedział Jasserowi na swoim portalu „Jihad Watch”:

„W ciągu piętnastu lat, jakie minęły od 11 września stało się jasne, że wspieranie muzułmańskich reformatorów jest korzystne

dla polityków oraz pomaga niektórym ludziom uniknąć łatki „rasizmu” czy „islamofobii”, nadawanej przez lewicę. Ale gdzie są ci muzułmanie, którzy powiedzieliby: „Wspierałem dżihad i chciałem dołączyć do ISIS, ale po usłyszeniu dr Jassera zmieniłem plany”? Nie ma takich”.

Muzułmańska reformacja się wydarza. Tylko po prostu wolniej i ciszej.

Spencer dodaje: „Bardzo chciałbym, żeby reformy islamu się powiodły. Ale nie chcę oszukiwać siebie czy innych co do szansy na ich powodzenie lub udawać, że mają mocniejszą pozycję w środowisku muzułmańskim, czy w doktrynie islamskiej niż jest w rzeczywistości”.

Spencer pominął jednak trzy kluczowe kwestie:

Po pierwsze, jego argumenty przeczą faktowi, że islam zmienił się wielokrotnie na przestrzeni ostatnich wieków. Był świadkiem intelektualnego rozkwitu – weźmy na przykład Dom Mądrości w Bagdadzie – oraz ikonoklastycznego zniszczenia, jak choćby niedawno w wykonaniu ISIS na Bliskim Wschodzie, czy nieco dawniej dokonanego przez Persów na terenie Indii. Tak jak chrześcijaństwo, które przeszło drogę od dobroczynności i miłosierdzia świętego Franiszka z Asyżu poprzez tortury w kazamatach Inkwizycji, aż do walk najpierw o wprowadzenie, a potem zniesienie niewolnictwa.

Dwa świeże przykłady. Pierwszy to „Marrakesh Declaration”. Ponad 250 islamskich uczonych z wielu krajów islamskich spotkało się na życzenie króla Maroka, będącego bezpośrednim potomkiem Mahometa i bardzo ważną postacią w świecie muzułmańskim, aby ustalić, że „nie jest właściwym używanie religii do agresji na mniejszości religijne w krajach muzułmańskich”.

Przykład bliższy Ameryce: od 2013 roku Muslim Leadership Initiative była świadkiem podróży liderów muzułmańskich do Izraela celem nauki o judaizmie i odrzucenia trwającej dziesiątki lat opozycji do wszystkiego, co miało związek z

państwem żydowskim. Pomimo, że akcja ta wywołała masową negatywną reakcję, pokazała, że dialog i wspólne rozwiązania są możliwe.

Po drugie, Spencer nie zdaje sobie sprawy, jakie szkody może uczynić odrzucenie muzułmanów takich, jak Jasser. Kiedy niemuzułmanie odmawiają im autentyczności, tym trudniej jest im przekonywać innych muzułmanów, że proponowane przez nich reformatorskie rozwiązania przyniosą sukces. Strach jest bardzo ważnym czynnikiem w polityce. Jeśli społeczności muzułmańskie będą się bały wykluczenia bez względu na okoliczności, jeśli będą się bały, że niemuzułmanie nie zamierzają chronić ich praw i ich samych, oraz że widzą w nich tylko sprzymierzeńców w zwalczaniu dżihadu, wtedy nie będą chętne do zabierania głosu w debacie.

Po trzecie, Spencer nie zauważył, że takie zmiany wymagają długiego czasu. Nawet Zachód dopiero w ostatnich czasach dokonał dużych zmian w swoich społeczeństwach, w kwestii praw kobiet, praw mniejszości seksualnych czy rasizmu. Zmiany te popchnęły dzisiejsze kraje Zachodu w kierunku zachowania wolności jednostki bardziej, niż jakąkolwiek cywilizację w historii świata.

Jednak te zmiany zaczęły się wraz z rewolucją francuską i amerykańską, i zajęły bardzo dużo czasu. We Francji jeszcze w 1975 roku mąż mógł w świetle prawa zabić żonę i jej kochankę, jeśli złapał ich na gorącym uczynku. Szwajcaria dała kobietom prawa wyborcze dopiero w 1971 roku, a ostatni kanton uczynił to dopiero w 1991. Ostatnim stanem w USA, który wprowadził do kodeksu karnego paragraf o gwałcie na współmałżonku była Północna Karolina – w 1993 roku. Inny przykład – technicznie rzecz biorąc Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej jest rządzone „z łaski Boga” przez dziedziczną monarchię, która jest także zwierzchnikiem kościoła, tytułowanym jako „obrońca wiary”, a duchowieństwo zasiada w legislaturze krajowej.

Kultura nie jest wytłumaczeniem dla nadużyć. Jednak z drugiej strony nie można oczekiwać, że wielkie zmiany społeczne zajdą na przestrzeni kilku lat. Wciąż toczy się wojna domowa w Syrii, regularnie wybuchają protesty w krajach muzułmańskich. Kobiety w Arabii Saudyjskiej mają już prawo głosowania w wyborach lokalnych, a książę Alwaleed powiedział, że powinny mieć prawo do prowadzenia auta. To małe kroczki, tak, niemniej jednak są to kroki naprzód.

Muzułmańska reformacja się wydarza. Tylko po prostu wolniej i ciszej, niż chciałby tego Rober Spencer.

Oprac. Severus Snape na podstawie <https://clarionproject.org/>

Elliot Friedland jest historykiem, analitykiem [Clarion Project](#).